Rok IV | Sobota 20 Lipca 1918 r. | Nr 162.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 15 hal. za wyraz. Najmniej 1.50 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

O podział Galicyi.

Ukraińcy wytężają wszystkie siły celem dopięcia celu i wprowadzenia sprawy podziału Galicyi na porządek obrad parlamentu. W niedzielę odbyła się długa narada Ukraińców z Seidlerem w sprawie ostatnich pociągnięć taktycznych. Zapewne na tej zasadzie zdawał im pan Seidler sprawę ze swojej audyencyi u cesarza, która jak donosi „Ukr. Słowo" trwała kilka godzin. Wczoraj odbyło się we Wiedniu pełne posiedzenie ukr. reprezentacyi parlamentarnej. O czem tam mówiono, można się dorozumieć z informacyi „Diła": Posłowie ukraińscy świadomi są tego, że Koło polskie wytęży wszystkie siły, ażeby otrzymać oficyalne zapewnienie o niepodzielności kraju. Dlatego przed otwarciem sesyi oświadczą jeszcze raz, że na wypadek ustąpienia Seidlera pod przymusem Koła polskiego Ukraińcy przejdą do obstrukcyi.

Znamiennym dla nastroju Ukraińców jest artykuł „Ukraińskiego Słowa", który w całości przytaczamy:

„Sprawa podziału Galicyi wchodzi zdaje się w nową fazę, a od słów przystępuje się do czynów. Z wiarygodnego źródła otrzymujemy wiadomość, że już na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd projekt ustawy o podziale Galicyi. Czy motywem do tego wniesienia jest wykonanie zobowiązań, przyjętych w traktacie brzeskim, czy też poważny zamiar wypływający z nieodwołalnej konieczności przyszłej przebudowy naszego państwa — to pozostaje tajemnicą rządu.

Obok podziału Czech na okręgi narodowe, wysunięcie sprawy podziału Galicyi na porządek dzienny jest ważnym etapem w rozwoju przebudowy Austryi. Od wniesienia projektu o podziale Galicyi do samego podziału droga jest daleka i ciężka. Bardzo jest mało nadziei, ażeby sprawę tę ułagodzić na drodze parlamentarnej. Na to w austryackim parlamencie nie znajdzie się kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów. Lżej daleko byłoby doprowadzić podział kraju w drodze rozporządzenia albo „octroi". Gabinet Seidlera nie poszedł tą drogą, lecz wybrał parlamentarną drogę do załatwienia sprawy. Polacy rozpoczną napewno wielki krzyk i albo przyjdzie do rozwiązania czy odroczenia parlamentu, albo rozpoczną się długie rokowania pomiędzy rządem a stronnictwami w sprawie kompensaty dla Polaków, a kompensatą byłoby dla nich austro-polskie rozwiązanie. A choć ono nie dojdzie do skutku, to sprawa podziału Galicyi nie zejdzie z porządku dziennego przyszłej austryackiej polityki i będzie musiała być rozwiązana po linii żywotnych interesów ukraińskich!"

Z życia milionerki.

Przed kilkoma dniami skazano w Kanzas-City żonę jednego z miliarderów amerykańskich Phelpsa Stockesa na podstawie prawa o szpiegostwie na 10 lat domu poprawy. Miliarderka ta ma sobą ciekawe i pełne przygód życie.

Był czas i to niedawny, gdy miliarderka owa a zarazem socyalistka, znała dobrze z doświadczenia głód i nędzę. Pochodziła z Augustowa w Suwalskiem, skąd wyruszyła do Londynu, o którym opowiada baśń żydowska, że ulice ma wyłożone złotem. Po przybyciu do stolicy Anglii rodzice jej porzucili dawne nazwisko, przyjmując nowe Pastora. Córka ich Róża Pastor, zaledwie wyrosła z dzieciństwa, zaczęła pracować w fabryce cygar, gdzie zarabiała dość znaczną kwotę jako zręczna robotnica. Zarobek jednak czasem zawodził, nieraz musiała głód znosić wraz z rodzicami. Dookoła panowała nędza i brud znany tylko na przedmieściu Ost Eude Londynu.

Róża Pastor znalazła jednak wolne chwile dla nauki, uczęszczała nawet do szkoły miejskiej, gdzie się nauczyła po angielsku, próbując następnie w tym języku wcale udatnie mowy wiązanej. W chwili, gdy wiadomość o ogłoszeniu wyroku skazującego ją nadeszła do Londynu, jedno z pism tamtejszych wydrukowało wierszyk pisany jeszcze przez młodą robotnicę w fabryce cygar.

Po śmierci ojca udała się z matką i rodzeństwem do Ameryki, mianowicie do Cleveland w Ohio, gdzie również znalazła zajęcie w fabryce cygar, uzupełniając równocześnie braki swego wychowania i wykształcenia i pisząc wiersze. — W kole wychodźców amerykańskich znaną była młodociana poetka Róża Pastor, a liczyła ona zaledwie wtedy 15 lat. Pewnego dnia stała się sławną dzięki wydawcy i redaktorowi Fromensenowi, stojącemu na czele żydowskiego pisma, który zwrócił uwagę na młodą poetkę. Pismo owo ogłosiło w pewnej kwestyi ankietę, między odpowiedziami znalazła się i odpowiedź młodej Miss Róży Pastor, która zwróciła uwagę redaktora. Zaproszono ją natychmiast do współpracy w piśmie owem.

Tutaj poznała młoda poetka p. Phelpsa Stockesa, liczącego między swymi przodkami wielu gubernatorów stanu Massachussets, rozporządzającego nadto wielomilionowym majątkiem. Utalentowana poetka zrobiła głębokie wrażenie na bogaczu, który zaprosił ją do współpracy wśród biednej ludności Londynu. Było to w r. 1905, a następstwem wędrówek po miejscach nędzy i ubóstwa, była ofiara serca, złożona przez milionera poetce. Róża Pastor nie odmówiła, ale postanowiła, że aż do ślubu, który miał się odbyć w lipcu 1906, będzie dalej pracowała w fabryce cygar.—W podróży poślubnej młoda para zwiedziła najubożse ulice Londynu, leżące dookoła Petticoat Lane, gdzie powstały pierwsze poezye cierpiącej głód dziewczyny. Obecne skazanie miliarderki nastąpiło wskutek jej wystąpień przeciw Wilsonowi.

Z Rady Regencyjnej.

Ostatnio ukazał się dekret Rady Regencyjnej, obejmujący zarządzenia w sprawie przepisów tymczasowych o notaryacie. Dekret reguluje sprawy: ustalenie nazwy (dawniej rejent, dzisiaj notaryusz), mianowania, odwoływania osób sprawujących czynności notaryuszów tymczasowo, sprawę zaś powrotu na urząd osób, które dawniej pełniły czynności rejentów, pozostawia w każdym poszczególnym wypadku do uznania p. ministrowi sprawiedliwości.

Obok tych wyszły również zarządzenia R. R. o wstrzymaniu eksmisyi lokatorów oraz rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości w tymże przedmiocie. Oba zarządzenia Rady Regencyjnej są podpisane przez regentów: Arcyb. Kakowskiego, Józefa Ostrowskiego oraz prezydenta ministrów p. Steczkowskiego. Podpisu ks. Lubomirskiego niema, gdyż jak wiemy ten ostatni bawi na miesięcznym odpoczynku zagranicą.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 17 lipca. Urzędowo donoszą:

Na południe od Asiago zdołały dwie angielskie kompanie wtargnąć przejściowo do naszych rowów. Po krótkiej walce zostały wyparte.

Przedsięwzięcie patroli w dolinie Brenty dało nam 30 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Straty nieprzyjaciół w ostatnich walkach na Solarole okazują nadzwyczaj ciężkimi. W wąskim odcinku frontu naliczono 500 trupów włoskich.

W Albanii położenie niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 17 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii księcia Rupprechta: Czynność bojowa ożyła dopiero wieczorem. W natarciach wywiadowczych na południowy zachód od Ypern wzięliśmy jeńców. Na południowy wschód od Hebuterne ponawiał nieprzyjaciel swoje ataki bez skutku.

Front armii niemieckiego następcy tronu. Lokalne walki w zagłębiu Savieres i na zachód od Chateau Thierry Surmelin. Gwałtowne kontrataki prowadził nieprzyjaciel ze znacznemi siłami na nasz front na południowym brzegu Marny. Jego ataki złamały się wśród bardzo ciężkich strat częścią w zaciętych walkach przed naszą linią. Na północnym brzegu Marny rozszerzyliśmy nasze sukcesy z pierwszego dnia ataku. Po odparciu francuskich kontrataków wtargnęliśmy za nieprzyjacielem aż na wzgórza na północ od Vendeuil i przebiliśmy się przez las Rodemat i królewski. Z obu stron Ardre wyparliśmy nieprzyjaciela w okolicę górską Reims między Nantenil i stronę północną Pourcy.

Na wschód od Reims położenie niezmienione. Utrzymaliśmy linię nieprzyjacielską w silnem ogniu i ulepszyliśmy nasze pozycye nad drogą rzymską i nad Suippe. Na północny zachód od Masiges zajęliśmy kilka umocnionych wzgórz.

Liczba jeńców podniosła się do przeszło 18.000.

Nad placem boju zestrzelono wczoraj znowu 36 nieprzyjacielskich i 2 balony na uwięzi.

Ludendorff.

Telegramy.

Otwarcie parlamentu austryackiego.

Wczoraj zatem odbyło się otwarcie parlamentu austryackiego. Na mównicy pojawił się prezes ministrów dr. Seidler, którego przemówienie przyjęto okrzykami, szczególnie na ławach czeskich i polskich. Niezrażony tem dr. Seidler ciągnął dalej swoje wywody. Po przemówieniu dr. Seidlera wywiązała się dyskusya, wśród której Czesi zaczynają śpiewać pieśń narodową. Wogóle pierwsze posiedzenie Izby miało charakter bardzo burzliwy i odniesiono ogólne wrażenie, że rząd dr. Seidlera musi upaść. Dzisiaj odbyło się pierwsze czytanie prowizorym budżetowego. Następnie zabierali głos członkowie Koła Polskiego: dr. Tertil oraz pos. Daszyński, którzy w ostrych słowach występowali przeciw rządowi dr Seidlera. Naogół posiedzenie dzisiejsze miało przebieg spokojny.

Koalicya a rząd polski.

„Journal de Geneve" z dn. 2 lipca zamieszcza artykuł W. Martina p. t. „Etapy zmartwychwstania", w którym z dość znaczną bezstronnością analizuje rozwój i widoki państwa polskiego.

Bardzo znamienną jest uwaga Martina, że „Polacy popełniliby szaleństwo, gdyby nie pracowali nad odbudowaniem państwa nawet w warunkach obecnych. Ludzie, którzy się podjęli organizowania państwa polskiego w okolicznościach najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych, zasługują na poklask nietylko narodu polskiego, ale i całej Europy, która ma tak wielki interes w zmartwychwstaniu Polski".

„Rząd polski nie może istnieć, żyć, służyć swemu narodowi bez porozumienia z państwami centralnemi. Stąd jedna silna konkluzya: trzeba się porozumieć".

Położenie na Syberyi.

ROTTERDAM. Drogą na Londyn donoszą z Charbina: Generał Horwath, który utworzył był prowizoryczny rząd syberyjski przeprowadza obecnie bardzo energicznie jego organizacyę.

Czecho-Słowacy weszli już w porozumienie z Horwatem.

Jak donosi „Daily Mail" składa się utworzony przez gen. Horwata rząd z kadetów, liberałów, socyalistów i reprezentantów wielkich syberyjskich gildyj handlowych.

Rząd Horwata nie należy identyfikować z tak zw. rządem autonomicznym Syberyi, który rozpędził był bolszewików.

Terror przeciw terrorowi.

MOSKWA. „Prawda opisuje zajścia w Jarosławiu, gdzie bolszewicy zostali zabici przez oficerów kontrrewolucyjnych i zwraca uwagę na konieczność zastosowania masowego terroru, który, zgodnie z postanowieniem świeżo odbytego wszechrosyjskiego zjazdu sowietów, winien stanowić środek walki z burżdazyą".

„Boblikowy i Ceretellowie—kończy dziennik — organizują terror przeciwko nam, my odpowiemy masowym terrorem w państwie całem".

KRONIKA.

W sprawie jeńców wojennych z Niemiec. C. i k. Biuro prasowe informuje: Prośby o uwolnienie jeńców wojennych znajdujących się w Niemczech należy wnosić zawsze u właściwego naczelnika powiatu (Kreischef) a w Warszawie i Łodzi u prezydenta policyi. Dotychczas mieszkańcy okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem przesyłali często takie prosby wprost do Ministeryum wojny w Berlinie, albo do obozów jeńców, albo wreszcie kierowali je do generał-gubernatorstwa lub gubernatorstw wojskowych (Militargouvernement). Ażeby na przyszłość zapobiedz niepotrzebnemu obarczaniu załatwianiem takich podań tych urzędów, do których to nie należy, ministerstwo wojny w Berlinie wydało polecenie, aby odtąd prośby wnoszone do właściwych naczelników powiatów względnie prezydentów policyi w obrębie okupacyi niemieckiej były przyjmowane i załatwiane dalej. Natomiast wszystkie inne urzędy niemieckie, czy to w Niemczech, czy na obszarze okupowanym w Polsce, którebyy otrzymywały tego rodzaju podania, nie

będą ich wcale załatwiać, lecz odrazu niszczyć i to bez żadnego zawiadomienia petenta.

Załoga paryska na front. Zurychska „Morgenzeitung" donosi, że francuska komenda armii wydała zarządzenie, wedle którego cała załoga paryska ma wyruszyć na front. „Victoire" uważa to zarządzenie za bardzo surowe, gdyż wśród paryskiej załogi jest wielu ojców rodzin i rannych. W miejsce odchodzących w pole przychodzą żołnierze belgijscy t. zw. 5 grupy, t. j. żonaci 30—35-letni z więcej jak 2 dziećmi.

Unii Litwy z Saksonią nie proponowano. Urzędowa „Sachsische Staatszeitung" pisze: Dzienniki donoszą, jakoby rząd saski przedstawił radzie związkowej dokładnie umotywowany memoryał, domagający się popierania projektu połączenia Litwy z Saksonią w drodze unii personalnej.

Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona. Ani rząd saski memoryału takiego radzie związk. nie przedstawiał, ani też ministeryum spraw zagranicznych, jedyna w danym wypadku miarodajna instytucya, z memoryałem podobnym do żadnej władzy związkowej się nie zwracało.

Koalicya nie uznaje Ukrainy. Jak donoszą z Londynu, w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył Balfour osobiście, nie przez podsekretarza stanu, że żadne z państw koalicyi nie uznało dotychczas Ukrainy. Od chwili, gdy kraj ten (region) znalazł się pod władzą niemiecką (in-subsewent), nie otrzymał on od państw koalicyi żadnej pomocy.

Przygotowania wojskowe w Polsce. Komunikują nam, że w celu przygotowania oficerów z Krajowego Inspektoratu Zaciągu do objęcia kierowniczych stanowisk w przyszłych powiatowych komendach uzupełniających wojsk polskich, rozpoczną się w Krajowym Inspektoracie Zaciągu w Warszawie zajęcia i wykłady pod kierunkiem majora dra Wyrostka. Kursy, podzielone na dwa audytorya, trwać mają od 15 lipca r.b. Razem przeznaczono na kursa 33 oficerów.

40.000 polskich inwalidów. Z Warszawy donoszą, że do polskiego ministerstwa zdrowia i opieki społecznej zgłoszono powrót do Królestwa około 40.000 inwalidów-Polaków, a nadto powrót około 5000 sierot.

Aresztowania. „Nowa Reforma" donosi: B. kapitan Legionów polskich, p. Sokołowski, oraz artysta-malarz, p. Olszewski, zostali przed kilku dniami w Krakowie aresztowani.

Podstęp złodziejski. Jeden z profesorów gimnazyalnych w Wiedniu ogłosił w dziennikach wiedeńskich, iż pragnie na czas wakacyi objąć posadę nauczycielską w jakimś prywatnym domu na wsi. Po paru dniach zgłosił się do niego telefonicznie jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako Steiner, zarządca dóbr baronowej Hammerstein i zapytał, czy profesor nie zechciałby przyjechać na wakacye do jej zamku, celem udzielania lekcyi dzieciom. Profesor podał warunki i otrzymał nazajutrz telefoniczną odpowiedź, że baronowa zgadza się na nie. „Pan zarządca" nadmienił przy tej sposobności, że na zamku należy być zawsze wykwintnie ubranym i radził po przyjacielsku, aby profesor zabrał z sobą co najlepsze ubrania i bieliznę. Omówiono też szczegóły podróży. Profesor miał wyjechać koleją południową do Moedling, gdzie „praktykant leśnictwa" miał mu pomódz w odebraniu i odwiezieniu rzeczy. Następnie miał profesor udać się do kawiarni Lwonarza, skąd mieli ruszyć z oczekującym go tam „zarządcą" karetą baronostwa do zamku.

W oznaczonym dniu „praktykant leśnictwa" zjawił się na dworcu w Moedling i z łatwością rozpoznał profesora po umówionym znaku. Zajął się też gorliwie jego rzeczami, a profesor udał się do kawiarni. Nie zastał tam jednak „pana zarządcy". Po półgodzinnem oczekiwaniu wdał się w rozmowę z gospodarzem kawiarni i z przerażeniem dowiedział się, że w okolicy Moedlinga nie istnieje zamek baronowej Hammerstein. Tknięty złem przeczuciem, pospieszył na na stacyę, gdzie dowiedział się, że „praktykant leśnictwa" pojechał przed chwilą z powrotem do Wiednia.

Policya wiedeńska nie odszukała jeszcze oszusta. Profesor oblicza stratę na 5000 koron.

Kopiec polskich bohaterów. W obrębie twierdzy w Bobrujsku, korpus gen. Dowbór-Muśnickiego urządził cmentarz, na którym grzebano wojskowych polskich, zamordowanych przez bolszewików. Po otrzymaniu rozkazu demobilizacyi, na pamiątkę swego pobytu w fortecy, korpus postanowił usypać kopiec na cmentarzu fortecznym.

Zapoczątkował pracę gen. Dowbór-Muśnicki i w ciągu dwóch dni usypano kopiec wysokości 2-ch pięter. U stóp kopca wbito szyny kolejowe, połączone łańcuchami, a na szczycie został zatknięty żelazny krzyż.

35.000 „niebezpiecznych" Niemek. Według sprawozdań policyi amerykańskiej, zarejestrowanych zostało 35.000 poddanych niemieckich kobiet na osobne listy z dopiskiem „niebezpieczna". Kobiety te stać będą pod ścisłym dozorem władz policyjnych i będą musiały stosować się do tych samych przepisów kontroli, co i mężczyźni, poddani niemieccy.

18 milionów przeciw 68 milionom. Jak donoszą z Zurychu, amerykański statysta Caldwell ogłosił w pismach nowojorskich wyniki swych obliczeń, podjętych dla celów wojskowych. Między innemi stwierdza wspomniany uczony, iż liczba mężczyzn w wieku między 18 a 44 rokiem życia wynosi: w państwach centralnych: 18.360.000, w państwach koalicyi 68.879 tys. Z tej ogólnej cyfry jest około 70 proc. wolnych od służby wojskowej.

Z Dąbrowy.

W sprawie policyi.

Zaznaczone w poprzednim artykule zgoła niemiłe „wypadki" zdarzające się naszej policyi, następnie niemal codzienne fakty już to nadużyć już to nieudolności, osłaniających się

tajemnicą urzędową

nasuwają nieodparcie myśl o konieczności zreorganizowania policyi.

Rozumie to zarówno policya jak i publiczność, a nawet i magistrat zdaje sobie z tego sprawę. Stąd wysłanie zastępcy naczelnika policyi p. Szeligi na kurs policyjny do Warszawy, stąd przebąkiwanie o jakichś zmianach, stąd wreszcie zapowiedzi zorganizowania policyi na...

sposób angielski.

Nawiasem mówiąc policya angielska niema ani szabel ani rewolwerów i doskonale się bez nich obchodzi... U nas angielscy reformatorowie postarali się przedewszystkiem o tę broń, z której policyanci jak wiadomo—w poszczególnych wypadkach — zgoła nieszczególny i niewłaściwy robią użytek.

Ale bo też

policyi naszej potrzeba

wcale nie angielskich reform. Pierwszym a nieodzownym warunkiem jest

zmiana całego korpusu policyjnego.

To trudno, policyant musi być policyantem, nie czemkolwiek innem. Policya nie może być schronieniem dla (mniejsza o to czy wykwalifikowanych) aspirantów urzędniczych, ale zbiorem ludzi oddanych raz na zawsze służbie policyjnej.

Policyant-bawidamek

— pomijając śmieszność sytuacyi — nie pełni swego zadania. Policyant obracający się w sferze szmuglu mimowoli przymknie czasem jedno czasem oboje oczu na przekroczenie przepisów.

Zamiast strojnych w piękne już to letnie, mundury „policyantów salonowców" wolelibyśmy widzieć

stójkowych na rogatkach.

Ale w tym celu należy policyę organizować na nowo

na sposób wojskowy.

Nie można przyjmować na policyantów ludzi żonatych lecz bezżennych. Należy ich zamknąć w koszarach i tam ich żywić—i trzymać w dyscyplinie wojskowej, do której wdrożyłby ich z łatwością jakiś były wojskowy np. wysłużony a odpowiednie kwalifikacye posiadający sierżant legionów.

W biurach

posadzić urzędników i pisarzy (nie zaraz sekretarzy!) na ulicę posłać żołnierzy - a zobaczycie że zmienią się stosunki.

Zważywszy, że z obecnem „towarzystwem" policyjnem poczyniliśmy dość smutne doświadczenia --

próba radykalnej reorganizacyi

policyi poddanej władzy komendanta (którym nie mógłby zostać obecny naczelnik policyi: dobry „Sokół" ale słaby organizator)—dałaby może dobre rezultaty. To byłaby dopiero część reform dotyczących policyi bezpieczeństwa, poddanej wraz z innymi działami policyjnymi władzy naczelnika policyi podlegającego znów prezydentowi miasta...

Tak przedstawiają się nam w najogólniejszym zarysie zmiany najpilniej potrzebne. Do omówienia szczegółów przystąpimy innym razem.

(d) **Tragiczny wypadek na kopalni.** W czwartek 18 b.m. na kopalni Mortimer, o godzinie 3 rano robotnik Piekara Wojciech, przygnieciony windą, spadłszy następnie z wysokości 100 m. poniósł śmierć na miejscu. Winę katastrofy przypisać trzeba przedwczego sygnału maszyniście wskutek czego śp. Piekara nie zdążył na czas wejść do windy co spowodowało najpierw przygniecenie a potem śmiertelny upadek. Ś. p. Piekara liczący 35 lat życia osierocił żonę i dziecko.

(d) **Hiszpańska choroba w Dąbrowie Górniczej.** Jak nam donoszą z kół lekarskich, do Dąbrowy Górniczej zawitał nowy gość w postaci choroby hiszpańskiej. Objawia się ona silnymi bólami krzyża i piersi i bardzo wysoką temperaturą, przed niedawnem czasem pojawiła się na zachodzie i przeszła do Europy środkowej, skąd już zdążyła przenieść się do nas. Ostatnio zanotowano w naszym mieście parę wypadków hiszpańskiej febry, która jednakże nie przechodzi u nas bez śladu, gdyż wywołuje smutne następstwa i komplikacye w postaci zapalenia płuc. Lekarze przypisują ten ostatni objaw niezdrowemu położeniu Dąbrowy, w której wyziewy fabryczne łączą się z malaryą.

(d) **Kradzieże z pól.** Wieśniacy okoliczni oraz właściciele pól podmiejskich uskarżają się na brak poszanowania cudzej własności ze strony wyrostków miejskich, którzy zrywając kłosy z pól, niszczą w ten sposób przydrożne pola. Drobne te kradzieże są tem więcej godne potępienia, że w dzisiejszym czasie każde ziarno stracone stanowi okruch chleba odjęty od ust zgłodniałym.

(d) **Wieczór rozmaitości.** W sobotę 20 b. m. odbędzie się w Resursie za staraniem Komendy Powiatowej Wieczór rozmaitości z bardzo starannie ułożonym programem na który złożą się śpiew, muzyka (kabaret) i inne atrakcye. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny od 10 do 4 kor. Wejście na salę 2 kor.

(d) **Z teatru.** W środę 17 b. m. grono artystów teatrów warszawskich pod dyrekcyą p. T. Pola wystawiło na naszej scenie Carewicza Zapolskiej. Sztuka sama nie cieszyła się zbyt dobrem przyjęciem u krytyki w Waszawie i w Berlinie, natomiast pod względem kasowym stanowiła podporę sezonu, gdyż napisana jest z wielką znajomością sceny i gustów publiczności.

W wykonaniu ról głównych przyjmowali udział: p. Dębicz, który główną rolę Carewicza przeprowadził konsekwentnie, p. Odorowski, młody artysta teatrów warsz., który w roli księcia Jerzego miał dobre pole do popisu i wywiązał się z zadania jak najlepiej, dając świetną charakteryzacyę i technikę gry scenicznej oraz p. Bronowska bardzo dobra w roli Soni szczególnie w akcie pierwszym. Bardzo dobry epizod dał dyr. T. Pol w roli cara. Pozatem ogół wykonawców dostrajał się do ogólnego tła sztuki.

Z BĘDZINIA.

W Będzinie w ostatnich czasach dzieje się niedobrze. Spekulacya i brak artykułów żywności pierwszej potrzeby stale wzrasta i dziś trzeba wprost ogromnych zarobków aby módz wyżyć i przetrzymać ciężki przednówek. Jedynie chyba spekulanci i paskarze mają się dobrze, no ale tym chyba jedynie pokój zaszkodzić może, gdyż w im większą nędzę i głód pogrąża się ludność miejscowa tym więcej porastają w pierze lichwiarze żywnościowi i hyeny spekulacyjne.

W tych dniach doszła do skutku sprzedaż góry Zamkowej na rzecz paru miejscowych obywateli, którzy zobowiązali się odbudować stary zamek i urządzić w nim muzeum Zagłębia. Chociaż wspominków historycznych posiada Zagłębie bardzo mało, to jednak ciekawe byłyby zbiory, dotyczące miejscowego przemysłu, zbiory które przedstawiałyby ciekawy przyczynek do statystyki górnictwa i hutnictwa naszego kraju.

Atrakcyą będzie przyjazd teatru, który wystawi „Carewicza".

Pozatem wszelki ruch w mieście ustał, bo nawet rada miejska pomimo nawału palących kwestyi przestała się zbierać, dobrze chociaż, że budżet miejski został uchwalony na jednym z ostatnich posiedzeń.

SKŁAD WIN i WÓDEK
w różnych gatunkach
STANISŁAWA
NOWAKA
w Dąbrowie, przy ul. Ulman Nr. 27

STARE GAZETY
do sprzedania w Administr.
„Gazety Polskiej".

Zakład Artystyczno-Malarski
JANA GAWLIKOWSKIEGO
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ ul. 3-go Maja Nr. 9.
z dniem 15 b. m. przeszedł na własność
W. CIECIERSKIEGO
o czem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Dąbrowy i okolicy.
Wszelkie roboty, w zakres malarstwa wchodzące, wykonywa się od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych.
CENY NIZKIE.
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności
Z poważaniem
1628-1-5. W. CIECIERSKI.

MAGAZYN OBUWIA
wraz z pracownią zostanie przeniesiony na Reden
ul. Sławkowska Nr. 26 do domu własnego z dn.
1-go sierpnia r. b.
Poleca się łaskawym względom
1605-1-15. JÓZEF BISIKIEWICZ.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.